Rok XII — Kraków-Podgórze, środa 3 września 1913. — Nr. 202

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zaufanie do namiestnika.

Po zjeździe ludowców. — Niefortunny strzał alarmowy. — Na skargę do Wiednia. — Osłabienie autonomii kraju i powagi Koła. — Przeciw polityce nerwów.

Kraków, 2 września.

Dr. Korytowski został namiestnikiem z wyraźną misyą przeprowadzenia ugody polsko-ruskiej i reformy wyborczej. Objął swój urząd w najtrudniejszej sytuacyi, po odrzuceniu kompromisu w sprawie reformy przez narodowo-demokratyczną i podolską mniejszość sejmową, która dziś stała się — wśród stronnictw polskich — nieznaczną większością. Dr. Korytowski ma przed sobą zadanie spróbować zapośredniczyć nowy kompromis między grupami polskiemi i nową ugodę między obozem polskim a ruskim.

W najbliższych tygodniach namiestnik przystąpi do pozytywnego działania. W takim momencie wszyscy zwolennicy reformy wyborczej, która jest polityczną i społeczną koniecznością krajową, wszyscy, którzy pragną utrzymania autonomii, uzdolnienia sejmu do pracy, stworzenia modus vivendi między Polakami a Rusinami, winni poprzeć namiestnika i nie odmawiać mu z góry zaufania, którego jeszcze żadnym czynem utracić nie mógł, dlatego, bo jeszcze żadnej akcyi nie rozpoczął.

Inaczej jednak postąpił p. S t a p i ń s k i. Wytoczył przeciw namiestnikowi szereg oskarżeń, wyraził mu „niezadowolenie“ i wysyła deputacyę ze skargą do Wiednia, do hrabiego Stürgkha.

Nie wiemy, co hr. Stürgkh w przyszłą sobotę odpowie p. Stapińskiemu, gdy ten przedłoży mu swoje gravamina przeciw drowi Korytowskiemu, ale przekonani jesteśmy, że hr. Stürgkh zdziwi się wielce, dowiedziawszy się z rezolucyi, uchwalonej przez P. S. L. w Krakowie, że dr. Korytowski „zniszczył w ostatniej chwili dzieło reformy wyborczej“ i „unieruchomia sejm“.

Wątpimy też bardzo, czy hr. Stürgkh uzna, że skarga na „prześladowanie ludowców przez kler“, wytoczona zotała przez p. Stapińkiego przed właściwe forum... Ostatecznie z wszystkich żalów P. S. L., z któremi p. Stapiński przyjdzie do rządu, jeden tylko ma pozytywną cechę: mianowicie skarga na przenoszenie nauczycieli. Czytamy w rezolucyi: „Po wyborach i aż do tej chwili mnożą się fakty, zwłaszcza w dziedzinie przenoszenia i nieuzasadnionego usuwania z posad nauczycieli ludowych, fakty dowodzące, że rząd usiłuje rozbić i osłabić P. S. L.“

Zdaje się jednak, że te fakty, które (jak eksc. Długosz zapewnił) „o ile zaszły, nie zostały spowodowane przez rząd centralny“, nie uprawniają stronnictwa, które ze względu na swą siłę i **znaczenie jako ważnej części składowej Koła Polskiego**, obowiązane jest prowadzić politykę rozważną, do radykalnej zmiany i do rozbijania powagi Koła Polskiego. Na drogę polityki nerwów i osobistych animozyj poważne i świadome swej odpowiedzialności stronnictwo wstąpić nie może.

* * *

Jak wczoraj stwierdziliśmy, rezolucye ludowców są kapuśniaczkiem, który spadł z wielkiej chmury. Pioruny, które miały grzmotnąć, zostały pod wpływem eksc. Długosza przerobione w bengalski fajerwerk. Pozostał po nim swąd, który budzi niesmak.

Ale coś więcej jeszcze. Nowa akcya p. Stapińskiego, udawanie się ze skargą do Wiednia, wygrywanie „rządu centralnego“ przeciw „rządowi krajowemu“ jest z pewnością połączone **z uszczerbkiem naszej autonomii**, jest komplementem na rzecz **idei centralistycznej**, jest też **osłabieniem powagi Koła Polskiego.** Przywykliśmy uważać namiestnika nie tylko za urzędnika, narzucanego nam z Wiednia, ale za obywatela kraju. P. Stapiński walkę z namiestnikiem stoczyć może na terenie Koła Polskiego. To jest właściwe pole do podniesienia rekryminacyj przeciw namiestnikowi, tam odbyć się może sąd i zapaść wyrok.

Akcya p. Stapińskiego spotkała się powszechnie z ujemną oceną. Nie traktują jej zresztą seryo i nazywają ją kopiowaniem postępowania Niemców w Chomutowie.

Z pewnością p. Stapiński wystąpieniem swojem nie przyczynił się do zbliżenia stronnictw polskich, nie przysłużył się reformie wyborczej.

* * *

W „N. Fr. Presse“ oświadcza p. S t a p i ń s k i w wywiadzie, że „stronnictwo jego tylko ze względu na zapewnienie ministra Długosza zaniechało powzięcia definitywnej uchwały deklarującej opozycyę. Wybrana deputacya, wspólnie z min. Długoszem (?) przedstawi w s o b o t ę min. Stürgkhowi zażalenia stronnictwa. Min. Długosz spodziewa się, iż sprawa ta da się załatwić pomyślnie. Od stanowiska, jakie zajmie rząd wobec naszych zażaleń, uzależnimy dalszą postawę stronnictwa. Na 12 września zwołane jest ponowne zgromądzenie. Jeżeli rząd nie uczyni zadość naszym życzeniom, wówczas posiedzenie z 12 września ostatecznie uchwali rozpoczęcie walki.“

Kto się więcej zblamował?

Wiedeń, 1 września.

Kierujący dyplomaci austro-węgierscy zdają sobie doskonale sprawę, że popełnili w ciągu obu wojen na Bałkanie bardzo dużo błędów. Zwłaszcza stawianie wszystkiego na jedną kartę to jest na Bułgaryę zakończyło się wielkiem niepowodzeniem.

Zdają też sobie sprawę, że trzeba będzie za te błędy odpowiadać i tłomaczyć się wobec delegacyj wspólnych. A ponieważ chwila zebrania tych delegacyj się zbliża i najdalej w połowie listopada hr. Berchtold albo jego zastępca zjawi się wobec delegatów, aby złożyć im rachunek z działalności ministerstwa spraw zagranicznych, przeto już dzisiaj rozpoczęto systematycznie przygotowywać opinię publiczną do dania ministrom zupełnego rozgrzeszenia.

Owo przygotowywanie opinii publicznej opiera się na dwóch hasłach: przedewszystkiem na twierdzeniu, że dyplomacya austro-węgierska nie wyszła z przesilenia z próżnemi rękami, ponieważ stworzyła niezawisłą Albanię; po drugie, dyplomacya austro-węgierska wprawdzie do pewnego stopnia się zblamowała, ale jeszcze bardziej zblamowała się dyplomacya rosyjska. Ten blamaż dyplomacyi rosyjskiej jest tak wielkim, iż wobec niego kompromitacya dyplomacyi austro-węgierskiej jest doprawdy drobnostką.

Do czego służy stworzenie Albanii? W odpowiedzi na to pytanie znowu brzmi nuta antyserbska. Stworzenie Albanii było potrzebnem nie tylko dlaego, aby Serbii nie dopuścić do morza Adryatyckiego, lecz także i dlatego, by Serbię wcisnąć pomiędzy Albanię i Bułgaryę i w ten sposób uniemożliwić raz na zawsze jej ekspansyę państwową.

Przyznanie bardzo interesujące. Równocześnie atoli dyplomacya austro-węgierska zdaje sobie sprawę z tego, że owo wciśnięcie Serbii pomiędzy Albanię i Bułgaryę jeszcze nie wystarcza do uznania działalności dyplomatów austro-węgierskich za świetną.

Dlatego też prasa, która odbiera inspiracye na Balhausplacu, głosi na wszystkie strony w Wiedniu i poza Wiedniem: „To prawda, że dyplomacya austro-węgierska nie złożyła zbyt świetnego egzaminu. Ale przypatrzcie się dyplomacyi rosyjskiej. Ta ostatnia zblamowała się jeszcze gorzej, aniżeli dyplomacya austro-węgierska. Chciała utworzyć Związek Bałkański, tymczasem Związek Bałkański się rozpadł, chciała stworzyć Wielką Serbię, aby szachować od południowego wschodu Austro-Węgry, tymczasem owa Serbia będzie miała w przyszłości do czynienia z Albanią i z Bułgaryą, chciała dźwignąć w górę Słowian południowych, tymczasem nie dopatrzyła, że kosztem Słowian południowych, a mianowicie Bułgarów, rozrosła się Grecya i że ta nowa Grecya już sięga po Konstantynopol, czyli się staje rywalką Rosyi.“

Do pewnego stopnia trzeba przyznać słuszność tym wywodom. Historyk i publicysta wiedeński dr. Friedjung ogłosił na ten temat artykuł w „Vossische Zeitung“. W tym artykule twierdzi, że największym blamażem dyplomacyi rosyjskiej jest druga wojna na Bałkanie. Fakt, iż dyplomacya rosyjska nie zdołała tej drugiej wojnie przeszkodzić, ujawnił jaskrawo niemoc i zupełną słabość dyplomacyi rosyjskiej.

Ci publicyści jednak, którzy w taki sposób bronią polityki hrabiego Berchtolda, zapominają, że Rosyi zawsze będzie daleko łatwiej trafić nie tylko do Słowian bałkańskich, ale nawet i do Grecyi. Przyjdzie to Rosyi tem łatwiej, im bardziej dyplomacya austro-węgierska zupełnie niepotrzebnie rozgoryczyła Greków przeciwko Austro-Węgrom. W sprawie oznaczenia granic południowych Albanii hrabia Berchtold poszedł na rękę Włochom, zapominając o aspiracyach włoskich do Valony. Tymczasem nie Albania, lecz Grecya byłaby najlepszym sojusznikiem Austro-Węgier w chwili, w której chodziłoby o niedopuszczenie Włoch na brzeg przeciwległy morza Adryatyckiego.

Sformułowanie sądu zupełnie trafnego o rezultatach polityki hrabiego Berchtolda jest dzisiaj

przedwczesnem. Bądź co bądź atoli już dzisiaj jest widocznem, że wpływ Austro-Węgier w Belgradzie, Bukareszcie, Atenach i Konstantynopolu spadł do zera podczas gdy Bułgarya jest bezsilną, a Albańczycy będą widocznie żądali od Austro-Węgier pieniędzy. Amon.

Ze świata politycznego.

Wprowadzenie w życie nowej wojskowej procedury karnej wbrew pogłoskom nastąpi w przyszłym roku i nie będzie odroczone.

Sejm dolno-austryacki zbierze się dnia 18 bm.

Pierwsze gimnazyum słoweńskie w Austryi powsanie w tym roku w Gorycyi.

W gabinecie serbskim zaszły dwie zmiany. Podali się do dymisyi minister handlu Stojanowicz i minister sprawiedliwości Policowic. Miejsce ich zajęli posłowie dr. Jankowic i Giuricic.

Syn cesarza Wilhelma księciem Albanii? Pisma londyńskie donoszą z Walony, że jeden z członków prowizorycznego rządu albańskiego w ten sposób wypowiedział się o wyborze przyszłego księcia Albanii: „Wszyscy kandydaci, o których dotychczas była mowa, są wytworami fantazyi. Trzeba czekać, aż Albańczycy sami pomyślą o wyborze, oni jednak dotąd tej kwestyi nie poruszyli. Chciałbym jednak podkreślić, że jeden z synów cesarza Wilhelma od roku studyuje język albański. Książę pruski na tronie albańskim miałby tę wielką korzyść, że uniknęłoby się nieporozumień w kwestyi obsadzenia tronu albańskiego pomiędzy Austryą i Włochami.

Albańczycy protestują ciągle przeciw włączeniu Argyrokastro z okolicąd o Grecyi, gdyż, jak twierdzą, na całem tem terytoryum niema ani jednego Greka.

Wielkie uroczystości patryotyczne niemieckie w Kehlheim w Bawaryi, urządzone zostały tak ściśle wojskowo, że właściwie naród został od nich zupełnie odsunięty. Policya zarządziła takie niesłychane środki ostrożności przy przyjeździe rozmaitych książąt do Kehlheim, że Bawarczycy, którzy ze swoimi książętami bez ceremonii zasiedali nieraz przy jednym stole w nadwornym browarze, są oburzeni. Prasa bawarska otwarcie pisze, że dzięki policyi i pruskim metodom uroczystość w Kehlheim była uroczystością narodową bez narodu.

Zmiana ministrów w Grecyi. Ministrem spraw zagranicznych w Grecyi mianowany został były poseł grecki w Sofii Panas. Dotychczasowy minister Koromilas został mianowany posłem w Rzymie.

Rząd turecki wydobył skądś znowu trochę pieniędzy, gdy, jak donosi telegram z Konstantynopola, wczoraj wypłacił urzędnikom połowę pensyi za maj.

Pogłoskom o ustąpieniu Delcassego z ambasadorstwa w Petersburgu przeczy ajencya Havasa, która donosi, że Delcasse 15 bm. obejmuje znowu urzędowanie w Petersburgu.

Wojna angielsko-niemiecka omal nie wybuchła w jesieni 1911 roku podczas zaostrzenia się kwestyi marokańskiej. Jak wynika z ogłoszonych obecnie zwierzeń lorda Robertsa, Anglia była już zupełnie do wojny przygotowaną i oczekiwała napadu niemieckiej floty na flotę angielską, która była skoncentrowaną na wschodniem wybrzeżu.

Zamachy w Chinach stały się już widocznie metodą. Po nieudałym zamachu na Juanszikaja, rewolucyoniści wykonali zamach na wiceprezesa chińskiej Izby handlowej w Szanghaju. Rzucono w jego dom bombę, która całe mieszkanie zniszczyła, ale wiceprezes Jujaszing wyszedł cało.

Najdroższe stanowisko ambasadora.

Jak wiadomo, w najbliższych dniach ustąpić ma ze swego stanowiska dotychczasowy ambasador austro-węgierski w Petersburgu hr. Thurn Valsassina. Jest publiczną tajemnicą, że powodem jego odwołania jest dyplomatyczne niedołęstwo, które wyszło na jaw w jaskrawy sposób z okazyi podróży ks. Hohenlohego do Petersburga. Jednakże wiadomo również, że gdyby nawet hr. Thurn nie był dopuścił do owego sławnego dodatku rządu petersburskiego do komunikatu o rezultacie misyi ks. Hohenlohego, to i tak byłby już długo na tym posterunku się nie utrzymał.

Jak donosi „Berl. Ztg. Am. Mittag“, stanowisko petersburskiego ambasadora jest najdroższe na całym świecie i żaden ambasador nie może tam wytrzymać dłużej nad kilka lat. Ambasadorzy mocarstw, chcąc godnie reprezentować swoje państwa, muszą w Petersburgu żyć na takiej stopie, że muszą być ogromnie bogaci, aby im na takie życie wystarczyło. Ostatnim austryackim ambasadorem, który sobie na takie życie mógł pozwolić, był ks. Liechtenstein. Jego następca, hr. wówczas jeszcze baron Aehrenthal, w Petersburgu finansowo zupełnie się zrujnował. Przedtem należał on do bardzo bogatych właścicieli dóbr w Czechach, a kiedy wrócił z Petersburga, był prawie biednym człowiekiem. Po nim przyszedł bardzo bogaty hr. Berchtold, ale i on wytrzymał tylko kilka lat i nie chcąc się zrujnować, poprosił o przeniesienie go w stan dyspozycyjny. Hr. Thurn należy wprawdzie również do bogatej czeskiej szlachty feudalnej, ale już przed rokiem oświadczał, że nie chce się w Petersburgu zrujnować. Dlatego też kwestya, kto będzie jego następcą, nie została jeszcze rozstrzygnięta, na stanowisko to bowiem trzeba ludzi bardzo bogatych. Zdemokratyzowanie austryackiej służby dyplomatycznej, która istotnie jest zanadto błękitnokrwista, odnośnie do Petersburga jest wykluczone.

Uroczystości na Jasnej Górze.

W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi dzisiaj otrzymaliśmy bliższe szczegóły o niedzielnych uroczystościach na Jasnej Górze.

Częstochowa, 1 września.

Godzina 3 i pół rano.

Nad Jasną Górą wstaje słońce — ozłaca szczyty klasztoru, kąpiąc w promieniach całe wzgórze, na którem pokotem leży mrowie pielgrzymów, spędzających noc pod gołem niebem na skalistem posłaniu, mającą być wytchnieniem po pełnej niewygód długiej pielgrzymce...

Twardo śpią ludziska na twardej ziemi. Tylko stąd i zowąd odzywa się kwilenie drobnych dzieci, omdlewające kołysanie piastujących je matek. Po za tem cisza ogromna.

Po chwili ruszać się zaczyna ludzkie mrowie, szeptem modlitw się ożywia, tu i owdzie pieśnią nabożną wybucha.

Pięknie płynie ku niebu hymn „Kiedy ranne wstają zorze“, podchwytywany przez coraz nowe grupy, wzmagający się co chwila...

Wreszcie pieśń gaśnie, aby wybuchnąć śpiewnym akordem:

„Pod Twoją obronę...“

* * *

Tłum prze do bram klasztornych. Zamknięte i strzeżone przez straże obywatelskie, które już o g. 3-ej rano zaczęły rozstawiać posterunki i rozciągać kordony. Cztery straże ogniowe zmagają się z napierającym żywiołem.

Z trudem poprzez fale, przy pomocy uprzejmych straży, dostajemy się na Jasną Górę.

Za nami napływają delegacye pielgrzymek—tzw. parady: ze sztandarami, feretronami, krzyżami i dziewczętami w bieli. Zajmują wyznaczane do pochodu miejsca i trwają w oczekiwaniu.

Przesuwają się barwne tłumy przed naszemi oczyma; szare switki podlaskie, brunatne siermięgi pińczowskie, stopnickie, białe sukmany kieleckie, miechowskie, krakowskie i proszowskie; amarantowe spencery podradomskie, pasiaste ubiory łowickie, a wśród nich przewijają się barwne chusty, śnieżno-białe czepce, a tu i owdzie strzelają ku górze dumnie pawie pióra, lub rozwiewają się grające w słońcu tysiącem barw wstęgi. Ponad barwnym tłumem szumią proporce, migają złociste krzyże, posuwają feretrony, a wszystko na tle ciżby ludzkiej.

Wkraczają pielgrzymi warszawscy, a za nimi delegacye cechów warszawskich: ślusarzy, rzeźników,

Tajemnica okrętu.

28)

W tej małej republice nie było nigdy poważniejszych wykroczeń przeciw dyscyplinie. Wicks był wśród załogi jedynym prawdziwym marynarzem, więc nikt nie mógł krytykować jego rozkazów. Zresztą był to człowiek wesoły i bardzo wyrozumiały. Carthew starał się być ze wszystkimi w dobrej komitywie, Amalu był zgodny i uległy, a Hemstead i Hadden pełnili ochoczo swe zwykłe obowiązki. Hadden miał pod swoją opieką kajutę z towarami i żywność, utrzymywał swój skład w takim porządku, że trudno było odgadnąć w tym pracowitym majtku dawnego eleganta sidneyskiego. Gdy skończył swą robotę, kładł się na pomoście z paczką gazet.

Wieczory spędzano na opowiadaniu sobie rozmaitych przygód, na śpiewach. Hemstead posiadał piękny głos, umiał przytem towarzyszyć sobie do śpiewu na gitarze.

Być może dlatego, że znam już dalszy ciąg tej historyi, wspomnienie owej podróży budzi we mnie uczucie litości. Ci weseli towarzysze, tak dziwnie złączeni na tym okręcie, przebiegającym wody Oceanu Spokojnego, nie przewidywali z pewnością wielkiej katastrofy, jaka ich spotkała i żyli z dnia na dzień bez troski. Wogóle strona umysłowa niewiele zajmowała miejsca w życiu załogi. Tylko Carthew niekiedy bawił się malarstwem.

W dwadzieścia ośm dni po wyjeździe z Sidney w samą wigilię Bożego Narodzenia, „Currency Lass“ znalazł się przy wejściu do zatoki. Przez całą noc utrzymywał się na miejscu, kierując się ogniami rybackiemi i zarysem palm na pogodnem niebie. O świcie bryg, który można było widzieć z brzegu, począł dawać sygnały, wzywające przewodnika. Widocznie ognie brygu były w nocy zauważone przez rybaków i wieść o przybyciu statku rozniosła się po mieście, gdyż statek holowniczy już się doń zbliżał. Przewodnik prędko się porozumiał z kapitanem Wicksem, gdyż obaj byli ludźmi jednego pokroju. Przewodnik udzielił kapitanowi bardzo ważnej wiadomości: okręt z ładunkiem orzechów kokosowych, oczekiwany z niecierpliwością, podobno zatonął.

Co za szczęśliwy zbieg okoliczności dla „Currency Lass“, którego główny ładunek stanowił właśnie towar tak pożądany! Kapitan Wicks a raczej kapitan Kirkup, znalazł się na wysokości zadania. Wysiadł na ląd, porozumiał się z ajentami towarzystwa, które wskutek zaguby orzechów było w kłopotach, i sprzedał mu ładunek „Currency Lass“ za 75.000 franków. Zarobek był piękny!

Bryg pozostał w porcie przez pięć dni załoga bawiła się. Czas przechodził jak w błogim śnie. W dzień nowego roku „Currency Lass“ podniósł kotwicę i popłynął do San-Francisco, korzystając z pomyślnego wiatru.

6. Niefortunny nabytek.

Załoga powiększyła się o jednego człowieka marynarza, który miał na pieńku ze swym kapitanem. W Butariti pozostał bez szeląga, zaproponował zatem swe usługi kapitanowi Wicksowi tylko za przewiezienie go. Był to pół-Irlandczyk pół-Szkot, z północnej Irlandyi doświadczony marynarz. Posiadał niezaprzeczone zalety, a jednocześnie charakter brutalny i gwałtowny. Mac — tak się nazywał nowy przybysz — był przytem podrażniony swem położeniem. W dzień odjazdu brygu, gdy chciał otworzyć drzwi wielkiej kajuty, które się zacinały, pchnął je z taką siłą, że zerwał je z zawias.

Ach, wszystko tu zardzewiało! — krzyknął.

— Masz słuszność, przyjacielu! — rzekł przechodzący kapitan.

— Jestem człowiek gwałtowny — mawiał nowy marynarz często, z pewną dumą. Ale tylko raz jeden dał towarzyszom sposobność poznać ten rys swego charakteru.

Pewnego pięknego dnia schwycił Hemsteada swą pięścią żylastą, pchnął na maszt, przewrócił na pokład i począł kopać nogami, zanim ktokolwiek zdążył temu przeszkodzić.

— Hola! — krzyknął Wiks, który nadbiegł spiesznie. — Nie pozwalam tu na bójki!

Mac zwrócił się gniewnie do kapitana.

— Chciałem go tylko nauczyć rozumu... Nazwał mnie Irlandczykiem.

— Przecież naprawdę jesteś Irlandczyk, przyjacielu.

— Być może, ale nie pozwolę, aby ten szczur sidneyski tak mnie nazywał.

(C. d. n.)

masarzy, grawerów, krawców i szewców z chorągwiami pątniczemi — cechowych bowiem sztandarów zabrać z magistratu nie pozwolono!

O godzinie 8 i pół rano szukamy miejsca przed głównem wejściem do świątyni jasnogórskiej, skąd ma wyjść uroczysta procesya.

Do wewnątrz dostać się nie sposób. Ze świątyni dochodzi na zewnątrz śpiewany przez duchowieństwo hymn „Veni Creator" śpiewany unisono. Po chwili wychodzi pochód na wały.

Idą bez liku bractwa z chorągwiami, delegacye od pielgrzymek i zrzeszeń, przedstawiciele stanów i prasy, dalej duchowieństwo zakonne z o. Wincentym, prokuratorem zakonu OO. Paulinów i zastępcą przeora na czele, dalej duchowieństwo świeckie, a więc przewodnicy kompanii, przybyli probszczowie, przedstawiciele kapituł.

Duchowieństwo kroczy wedle stopni: za kanonikami i prałatami idą biskupi: celebrans biskup dyecezyi płockiej ks. Nowowieski, biskup dyecezyi kieleckiej ks. Łosiński biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej ks. Zdzitowiecki oraz infułat ks. Chodyński z Włocławka.

Idą, błogosławią stacye: modłami, wodą święconą...

Powoli kroczy pochód po wałach klasztornych... Zdala poza murami stoją niezliczone tłumy — morze głów ludzkich: pojawienie się duchowieństwa, święcącego stacye, tłum wita zbiorwem westchnieniem...

Skończono ceremonię poświęcenia stacyi...

Przed ołtarz, zbudowany u szczytu murów klasztornych — na tyłach kaplicy, wchodzą biskupi z klerem zakonnym i świeckim.

Rozpoczyna się uroczysta suma, celebrowana przez ks. biskupa Nowowiejskiego. Od stóp ołtarza idzie słowo Boże — ku ołtarzowi płynie pełen żaru szept modlitw setek tysięcy, które wypełniły jednolitą falą całe wzgórze przedklasztorne.

Po skończeniu biskupi błogosławią!...

— Klęknąć! biskupi błogosławią!...

Korzy się lud — ziemię całą ciałami swemi pokrywa... Setki tysięcy rąk wznosi się do góry. Setki tysięcy oczy ku goórze się zwraca. Po błogosławieństwie wchodzi na mównicę ks. biskup Zdzitowiecki i wygłasza podniosłe kazanie.

Skwar południa daje się jednak we znaki nawet najwytrwalszym.

Opadają ludziska z sił, mdleją... Pomoc niosą im ambulansy ruchome straży, grupujące się na wałach przed kaplicą, na wzgórzu klasztornem — przed apteką.

Opatrują zgniecionych w tłumie, cucą omdlonych, wyczerpanych orzeźwiają wodą, słabych krzepią winem...

Zwarta masa pielgrzymów, potem zlana, skwarem ogorzała szuka schronienia wśród cienia alei i posiła się skwapliwie.

Garną się ludzie do straganów z jadłem, kupią się przy studniach.

— Wody braknie! — idzie szept, a za nim upominania:

— Nie pijcie tyle!...

Kroplami zwilżają sobie ludzie spiekłe wargi...

Ruch ludzkiego mrowia wznosi tumany kurzu i zaciemnia całą okolicę. W dodatku pochmurnieje niebo. Po chwili po trzech dniach pogody zrywa się wichura i deszcz, na szczęście krótkotrwały...

Nikt nie ucieka, nie chroni się — każdy orzeźwienia szuka.

* * *

Zmierzch...

Wita go okrzyk podziwu!

Jasna Góra staje cała w połmieniach, spowita w tysiące lampek elektrycznych, któremi opasano gzemsy świątyni i kondygnacye wyniosłej wieżycy... Góruje nad niemi napis „Marya", dziwnie harmonizujący się z promienną wiarą ludu, który po tysiąckroć powtarza:

— Zdrowaś Marya!

. . . .

Na niebie migocą tysiące gwiazd — po ziemi płynie z tysięcy ust ostatnia pieśń modlitewna, zaczynająca się od słów: „Gwiazdo śliczna, wspaniała!".

A Częstochowa-miasto ożywia się huczną zabawą, ruchem wielkomiejskim!...

Częstochowianie, syci zysków, weselą się po trudach.

Długo nie milknie gwar i nie ustaje ruch uliczny. Częstochowa ma... żniwo i... dożynki.

S. N.

Z różnych stron.

Ładny zapis. Ksiądz prałat Antoni Maciążkiewicz, zmarły proboszcz parafii w Grodzisku, zapisał około 100.000 rb. na rozmaite cele dobroczynne, w tem 14.000 rb. na kościoły, 40.000 rb. stypendya, 10.000 rb. na posagi, 10.000 rb. na wsparcia dla wdów, 10.000 rb. na wsparcia dla podupadłych obywateli i 10.000 rb. na pogotowie ratunkowe.

Osobliwa tragedya miłosna. W Budapeszcie wielkie wrażenie wywołała osobliwa tragedya miłosna, jaka się onegdaj tam wydarzyła. W jednym z podrzędnych hoteli onegdajszej nocy usiłowali pozbawić się życia jednoroczny ochotnik, syn wyższego urzędnika kolejowego, oraz znana na bruku dziewczyna lekkich obyczajów. Najpierw chcieli się otruć eterem, a gdy skutek pożądany nie nastąpił, rozcięli sobie żyły na rękach. Pogotowie ratunkowe udzieliło samobójcom pomocy i odwiozło ich w stanie nie budzącym obaw do szpitala.

Interesujące są szczegóły tej tragedyi miłosnej Policya, która zjawiła się na miejscu, rozpoznała w niedoszłej samobójczyni notowaną prostytutkę, która na schadzki chodziła skrupulatnie zawoalowana, gdyż była nietylko wybitnie brzydką kobietą, lecz na dobitek nie miała nosa. Na pytanie komisarza, czy widział kiedykolwiek twarz swej bogdanki, odparł jednoroczny, że on był jedynym, wobec którego zdjęła woalkę. Zresztą kochał ją dla jej pięknego charakteru (!). Policya stwierdziła, że jednoroczny zdeiraudował w kasie pułkowej kwotę 300 K.

Majątek syonistów. Z okazyi rozpoczynającego się dziś we Wiedniu kongresu syonistów, wydało biuro kongresu broszurę, opisującą środki finansowe, jakimi ruch syonistyczny rozporządza. Główną instytucyą finansową syonistów jest „żydowski bank kolonialny" w Londynie z kapitałem 5 i pół miliona marek. Bank ten założył w Palestynie dwie filie, które razem posiadają blisko 3 miliony marek. Żydowski fundusz narodowy wynosi obecnie 5.530.000 marek — tak, że ogółem majątek organizacyi syonistycznej przewyższa kwotę 12 milionów marek. Dochody organizacyi ustawicznie wzrastają. W ostatnich dwóch latach wynosiły blisko 2 i pół miliona marek.

Powyższe cyfry pouczają, że „idea" syonistyczna stała się doskonałym interesem finansowanym przez wielkie banki londyńskie.

Zamordowanie misyonarza. Z Konstantynopola donoszą: Koło miasta Sivas w Małej Azyi, w domu pewnego Armeńczyka, zamordowano onegdaj amerykańskiego misyonarza Holbruka. Jak się okazało, zbrodniarze mieli zamiar zamordować pewnego amerykańskiego milionera, ale się pomylili. Zachodzi podejrzenie, że morderstwa dokonali wysłannicy rządu tureckiego, gdyż rząd ten jest bardzo niezadowolony z działalności amerykańskich szkół i misyonarzy, którzy w Syryi i Palestynie rozwinęli bardzo energiczną działalność, zdaniem Porty nieprzychylną dla tureckiego rządu.

Skarga wiecznej narzeczonej. Niezwykły proces

Ze sportu.

Zawody piłką nożną.

Nieszczególnie rozpoczął się w Krakowie sezon jesienny piłki nożnej ubiegłej niedzieli „międzykrajowymi" zawodami, do których stanęła (miała stanąć) reprezentacyjna drużyna Galicyi przeciw repr. drużynie Moraw i Śląska. Zawody nie udały się, bo wykazały jeśli nie brak organizacyi sportowej, to (co gorsza) brak sprawności graczy. „Galicya" przegrała mimo, że zdradzała od początku przewagę dzięki doskonalszej technice. Graczom brakowało jednak wyćwiczenia i zabrakło wytrwałości, przeto ulegli Niemcom, których gra (jako całość) przedstawiała się chaotycznie.

Przegraną przypisać należy przedewszystkiem nieudolności pol. Związku piłki nożnej, który 1) nie zorganizował drużyny reprezentatywnej Galicyi (w zawodach brało udział 6 graczy z „Cracovii", 4 z „Wisły" i 1 ze Lwowa — równocześnie bowiem we Lwowie odbywały się zawody Lwów—Czerniowce); 2) nie postarał się o zaprawę (trening) drużyny. Zwolennicy więc footballu sarkali głośno, widząc na prędce i bez doboru utworzony skład drużyny reprezentatywnej — a o przegranej wyrażali się ironicznie: jeszcze jedna więcej „klęska" spadła na Galicyę.

Przegrana jest istotnie sromotną. Rezultat 2:1 na niekorzyść „Galicyi", której reprezentatywną drużynę można było (i należało) utworzyć z najwybitniejszych graczy Krakowa i Lwowa, wypadnie bardzo niepochlebnie w ocenie sprawności naszych drużyn i nie przyczyni się do rozwoju footballu.

Zawody nie budziły większego zainteresowania, przyglądano im się obojętnie. Grę rozpoczęła „Galicya" i przeprowadziła zaraz z początku kilka pięknych ataków, czego rezultatem była bramka w 8 min., zrobiona przez p. Dąb, ale już po 20 minutach gracze osłabli i nie mogli zdobyć się na celową i skuteczną kombinacyę. Wysiłki kilku (głównie p. Bilóra ze Lwowa) pozostały bez skutku — natomiast Niemcy rozpoczęli coraz gwałtowniej atakować i zdobyli w 28 min. bramkę.

Po pauzie gra ożywiła się. Prowadzili ją Niemcy, którzy wśród głośnych nawoływań atakowali coraz gwałtowniej i brutalniej (energiczny sędzia musiał nawet wykluczyć jednego z nich, Smolenia, który z p. Kowalskim z „Cracovii" chciał koniecznie spróbować boksowania) — i „Galicya" uległa, pozwalając Niemcom zdobyć jeszcze jedną bramkę. Zniechęceni mało interesującą grą widzowie przed końcem opuszczali widowisko footballowe, a zwolennicy tego sportu przyjęli wynik zawodów z wielkiem niezadowoleniem.

Miłośnicy footballu zapytywali ze zdziwieniem o przyczynę mizernego wprost składu rzekomo reprezentatywnej drużyny Galicyi (nie grali wybitni członkowie „Cracovii" pp.: Synowiec i Traub starszy) — nie wzięli udziału w grze pp.: Kuchar (Crompton) i Kamerer z „Pogoni", którzy przyjechali ze Lwowa i byli na boisku, ale podobno nie dopuszczono ich do gry. Dlaczego? Czy zawinił tutaj Związek, czy też rywalizacya krakowskich drużyn — należałoby wyjaśnić.

W najbliższe dwa święta d. 7 i 8 rozegra drużyna Cracovii dwurazowe zawody z drezdeńskim klubem sportowym „V. f. B.", który w rzędzie tamtejszych klubów zajmuje jedno z lepszych stanowisk. Odrębna taktyka gry klubów Drezna stanowić będzie niewątpliwie silną atrakcyę dla tutejszej sportowej publiczności.

Lwów—Czerniowce. Zawody drużyn reprezentatywnych Lwowa i Czerniowiec przyniosły zwycięstwo drużynom lwowskim 6:2 (4:1). Bramki strzelili W. Kuchar 3, Papius 2, Müller 1. Drużyna lwowska nie natężała się zbytnio, gracze czerniowieccy okazali małe wyćwiczenie i lwowiacy bagatelizowali sobie chwilami grę. Zawody były mało interesujące.

* * *

Wyścigi cyklistów. Przy tłumnym współudziale publiczności, ściągniętej piękną pogoda, odbyły się onegdaj staraniem krakowskiego klubu cyklistów i motorzystów na szosie mogilskiej wyścigi cyklistów, obejmujące następujące biegi:

I. Bieg o mistrzostwo K. K. C. i M. na 30 km., do którego stanęło 10 cyklistów. Pierwszą nagrodę w postaci pięknej szarfy zdobył p. Höchsman, przybywszy do mety w 57 minutach. (Norma wynosiła 1 godz. 30 min.) Po nim przyjechali [pp.] Gargul w 58 min., Gnojek w 58½ min., Łowczyński w 59 min. 54 sek., Engelmann w 60 min. 54 sek. i Schweichler w 71 min. 14 sek. — Z tych trzej pierwsi zostali nagrodzeni żetonami większymi, zaś dwaj ostatni t. zw. „czasówkami" w postaci medali srebrnych.

II. Bieg publiczności na 8 km., w którym z 5 startujących przybyli do mety pp. 1) Karwat, 2) Jachowic i 3) Goldfinger.

III. Bieg gości na 6 km. Uczestniczyło 4 cyklistów, z których zwyciężyli pp. Kotas (Podgórze Oddział kol. „Sokoła") w 12 min. 59 sek., Bernacki (Brzesko) w 13 min. 41 sek. i Rogowski (Podgórze Oddział kol. „Sokoła") w 14 min.

IV. W ostatnim biegu t. zw. „klasy C." na 4 km wzięło udział 5 cyklistów, do mety przybyli pp. Kocołowski w 7 min. 33 sek., Stepan w 7 min. 35 sek. i Lady (pseu.) w 7 min. 40 sek.

Wieczorem o godzinie 8-ej nastąpiło w „hotelu pod Różą" rozdanie nagród, z których pięknie haftowaną szarfę za bieg o mistrzostwo wykonał „Związek pracownic polskich", zaś żetony i medale zaszczytnie znana pracownia jubilerska p. Feliksa Wiatrowicza.

Wyścigi kolarzy w Żywcu. Oddział kolarzy „Sokoła" w Żywcu urządza w niedzielę 7-go, a w razie niepogody 8-go września wielkie wyścigi kolarskie na drodze Żywiec - Oczków - Zadziele. W dniu wyścigów, o godzinie 11 przed południem odbędzie się wspólny obiad w sali „Sokoła" a o g. 12 korso kwiatowe, połączone z premiowaniem najpiękniej przyozdobionych rowerów. Wyścigi rozpoczną się o 2 po południu. Będzie 5 biegów zawodniczych, oraz bieg o mistrzostwo. Wśród licznych nagród odznaczają się premie honorowe, ofiarowane przez arcyksięcia Karola Stefana, który się sportem kolarskim stale interesuje i w tym roku również z dworem swoim będzie się przyglądał wyścigom. Uroczystość zakończy o g. 9 wieczorem komers i zabawa taneczna za zaproszeniami. Wydział oddziału kolarzy zaprasza wszystkich miłośników sportu kolarskiego do wzięcia udziału w wyścigach.

Niezwykły rekord pływacki stworzył wczoraj w Janowie, znany amator atleta lwowski, p. Tadeusz Buch. Oto płynął on bez przerwy cztery godziny i 15 minut po stawie janowskim, pobijając w ten sposób swój własny rekord z poprzedniej niedzieli o całą prawie godzinę.

toczy się obecnie przed sądem we Wooster w stanie Ohio w Ameryce. Skarżącą jest 67-letnia panna Emma Mahaney, oskarżonym 77-letni Jan Wolfe. Chodzi o to, że Wolfe przyrzekł owej pannie w roku 1860, że się z nią ożeni. Od tego czasu był z nią zaręczonym, ale ożenić się nie chciał i nie ożenił. Mimo to żyli oboje w pięknej zgodzie i mogli byli obchodzić 50-letni jubileusz swojego narzeczeństwa, gdyby nie to, że Wolfe oświadczył niedawno narzeczonej, iż stanowczo żenić się nie myśli, bo już przyzwyczaił się do kawalerstwa. Narzeczona, której nikt nie może chyba odmówić cierpliwości i wierności, złożyła w sądzie całe stosy listów miłosnych, z których ostatni pochodzi z roku 1912. Nie domaga się ona już od narzeczonego, żeby poszedł z nią do ślubu, ale żąda odszkodowania w kwocie 5.000 dolarów.

Z żalu po mężu, który zmarł nagle, skoczyła wczoraj niejaka Rothbergerowa na godzinę przed pogrzebem męża z czwartego piętra na bruk i zabiła się na miejscu. Za trumną ojca poszły sieroty — czworo nieletnich dzieci.

Miasto bez światła. W znanej miejscowości leczniczej Bozen w Tyrolu panowały w ciągu ubiegłych dwóch nocy zupełne ciemności, gdyż elektrownia z niewiadomych na razie przyczyn nie mogła funkcyonować. W całem mieście, na poczcie, na kolei świecono świeczkami, których wczoraj już brakło.

Katastrofa na rzece. Na rzece Inn koło Innsbruka rozbiła się wczoraj o filar mostu łódź, w której siedziało 7 osób, trzy utonęły.

Cholera w Rumunii szerzy się. Obecnie liczba chorych na cholerę dochodzi tam do tysiąca.

Szalone jazdy automobilistów wywołują co jakiś czas katastrofy. Wczoraj koło Berlina jeden samojazd, chcąc wyminąć pędzący przed nim, uderzył weń tak strasznie, że go strzaskał. Jedna kobieta została na miejscu zabita, dwaj panowie ciężko ranni.

Sześć milionów koron szkody wyrządził pożar, który wczoraj zniszczył najpiękniejszy pałac w Irlandyi, własność hr. Kenmare. Spaliły się kosztowne dzieła sztuki, obrazy i niesłychanie cenny zbiór porcelany.

Krwawe walki uliczne w Dublinie, o których donieśliśmy w telegramach, ponowiły się wczoraj a to z powodu aresztowania przywódcy socyalistycznych strejkujących robotników. Przyszło między policyą a tysiącznym tłumem robotników do takiej strasznej walki, jakiej na ulicach Dublina jeszcze nie widziano. 450 robotników odniosło ciężkie rany; ciężko rannych jest również 40 policyantów. Wozy tramwajowe zdemolowano. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

Handel trupami.

Z Trientu donoszą: Na włoskiej stacyi granicznej Porta nuova koło Peri, zauważono kilka skrzynek, nadesłanych z Turynu, na których znajdowały się kartki: „Przedmioty dla kolekcyi naukowych i zoologicznych“. Ponieważ ze skrzynek dobywał się odór trupi, otworzono je i znaleziono w nich części ludzkich zwłok, nawet nie zdezynfekowano. Zawiadomiona o tem policya w Turynie, wszczęła dochodzenia, które wykazały, że dwaj służący uniwersyteckiego instytutu anatomicznego w Turynie, już od dłuższego czasu kradli poszczególne części zwłok i sprzedawali je austryackim instytucyom anatomicznym. Handel ten przynosił im podobno znaczne zyski. Już po aresztowaniu ich nadeszło do Trientu kilkanaście nowych skrzynek z częściami ludzkich zwłok.

Tajemnicze morderstwo nad Odrą.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, policyi berlińskiej udało się złożyć paszport, znaleziony przy zwłokach, wydobytych z jeziora pod Frankfurtem. Okazało się, że paszport ten wystawiony został w Kołomyi w r. 1906 dnia 23 października na nazwisko Włodzimierza Peczerskiego, który przed kilku laty wyjechał do Aemryki i tam się ożenił. — Ponieważ na paszporcie znajdował się podpis sekretarza konsulatu Wandmayera, przeto z początku laty wyjechał do Ameryki i tam się ożenił. — zytówkę Wandmayera, znalezioną przy zwłokach, otrzymał Peczerski prawdopodobnie jako polecenie. Peczerski przybył przed kilku dniami z Ameryki na parowcu „Kaiser Wilhelm der Grosse“, jak to wynika z dwóch kwitów na telegramy, nadanych na tym okręcie. Telegramy te wysłał Peczerski prawdopodobnie do rodziny. Samobójstwo jest wykluczone, albowiem w kieszeniach Peczerskiego znaleziono kamienie, któremi obciążono zwłoki, aby poszły na dno jeziora.

Peczerski po opuszczeniu okrętu wyjechał z jakimś mężczyzną, z którym prawdopodobnie poznał się na okręcie, a następnie udał się z nim na przechadzkę i został przez niego zamordowany.

(Telegr. „Nowin“).

Berlin. (Tel. wł.) Policya kryminalna stwierdziła, iż Peczerski miał w Nowym Jorku kochankę Maryę Grott, do której telegrafował z Niemiec, że szczęśliwie wylądował i niebawem dojedzie do domu, do Galicyi. Marya Grott, zawiadomiona o śmierci swego kochanka, jest ogromnie zrozpaczona, jakkolwiek nie umie podać bliższych o nim szczegółów.

Co słychać w mieście.

Kraków, 2 września.

Na wystawę Sztuk pięknych w Pałacu sztuki nadesłali dyrektor Julian Fałat 1 obraz olejny i 2 akwarele, oraz p. Antoni Madeyski medaliony z bronzu Mickiewicza, Słowackiego i Chopina. Z bieżącej wystawy sprzedano w tym tygodniu obraz Stanisława Klimowskiego p. t. „Pejzaż“ i Józefa Krasnowolskiego p. t. „W lustrze“.

Dzieci polskie do dzieci irlandzkich. Księga z adresami dzieci polskich do dzieci irlandzkich wystawiona jest na czas dwóch tygodni w pawilonie wystawy obrazów Związku artystów obok parku Dra Jordana, gdzie ją w godzinach od 10 rano do 6 po południu oglądnąć można. Księga ta sporządzona została z inicyatywy męskiego koła „Straży Polskiej“ i przedstawia się bardzo okazale. Oprawa wykonana jest według projektu art. malarza p. Franciszka Turka, winiętę okładkową w akwareli wykonał profesor Wincenty Wodzinowski.

Przesyłki pocztowe dla żołnierzy na manewrach w Czechach. Niektóre oddziały korpusu krakowskiego biorą udział w wielkich manewrach, które odbędą się od 13 do 18 września w południowych Czechach.

Na czas manewrów będą kreowane urzędy poczty polowej. Adresy przesyłek pocztowych, przeznaczonych dla oficerów i żołnierzy, biorących udział w manewrach, mają zawierać: a) na lewo u góry: imię i nazwisko nadawcy; b) na prawo u góry: określenie „poczta polowa“; c) w środku: dokładne wskazanie odbiorcy; d) na prawo u dołu: określenie przynależnego urzędu poczty polowej.

Tekst adresu ma zatem opiewać n. p. w następujący sposób: Józef Kowalski w Krakowie, ul. Lubicz l. 4. Poczta polowa. Do kaprala Jana Kowalskiego, 13 pułku piechoty 4 komp. Urząd poczty polowej nr. 7.

Numer przynależnego urzędu poczty polowej podawany jest żołdacie przez komendy wojskowe.

Jeżeliby przesyłki, przeznaczone dla osób biorących udział w manewrach, nie zawierały oznaczenia przynależnego urzędu poczty polowej, to doręczenie mogłoby doznać opóźnienia. Naturalnie wskazanem jest adresowanie w języku używanym w miejscu przeznaczenia, a zatem w języku niemieckim lub czeskim.

Przesyłki obciążone powziątkiem, ekspresowe, zleceniowe, za recepisem zwrotnym oraz pakiety prywatne nie są dopuszczalne w obrocie poczty polowej.

Wszelkie niesłużbowe przesyłki pocztowe winny być z góry opłacone.

Stow. „Praca“ urządza co niedzielę amatorskie przedstawienie i zabawę towarzyską, połączoną z tańcami, przez co skupia coraz większą ilość członków, którzy szukają (bo potrzebują) godziwej rozrywki. Dzięki umiejętnemu kierownictwu zarządu stowarzyszenia, którego działalność wielce ożywiła energia obecnego prezesa p. Polecia — niedzielne zebrania cieszą się tak wielką popularnością wśród starszych i młodszych członków, że dotychczasowy lokal okazuje się za szczupły, aby mógł pomieścić wszystkich. Do rozwoju stowarzyszenia przyczynia się bardzo wydatnie amatorskie kółko, którego przedstawienia starannie wyreżyserowane, zasługują na uznanie. W ubiegłą niedzielę odegrali amatorzy „Pracy“ „Grube ryby“. Grę oklaskiwano bez przerwy, bo wykonawcy wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu — z amatorów zasłużyli na wyróżnienie pp.: Wilińska, Grabowski, Bolesławski, Maryańska i za dobrą mimikę służącego p. Steczko.

W następną niedzielę wyjeżdża stow. „Praca“ na wycieczkę do Wieliczki, gdzie wieczorem urządza kółko amatorskie przedstawienie, którego powodzenie jest zapewnione.

Komisya informacyjna U. U. J. Istniejąca od wielu lat w Tow. Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Komisya Informacyjna“, ma za zadanie pośrednictwo w wynajdywaniu odpowiedniego zajęcia tym członkom Tow., którzy, znajdując się w ciężkich warunkach materyalnych, dzięki jedynie własnej pracy na chleb powszedni, mogą studya uniwersyteckie pomyślnie do końca doprowadzić. Komisya informacyjna poleca zdolnych korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych, za których sumienną pracę bierze zupełną odpowiedzialność. Zgłoszenia adresować należy: Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10.

Potrzeba nauczycieli do Brazylii. Otrzymujemy wiadomość, że poszukiwani są nauczyciele lub nauczycielki do szkół prywatnych polskich w Brazylii w Venguinki i w Rio Vermetho, wioskach na kresach parańskich. O informacye zwracać się należy do ks. J. Anusza, Brazil, Parana, Arancaria. W Venguinki płaca wynosi 60 milreisów miesięcznie, naturalia, ewentualnie i pole pod kukurydzę lub inne zboże z robocizną, oraz utrzymanie dla konia, znający język portugalski w tym stopniu, aby go mogli udzielać, otrzymają 20 milreisów zapomogi rządowej.

Poświęcenie fabryki. Wczoraj w południe odbyło się uroczyste poświęcenie nowego, znacznie powiększonego lokalu chlubnie znanej fabryki czekolady p. Adama Piaseckiego przy ulicy Szlak l. 26. Fabryka p. Piaseckiego, założona w r. 1910, jest w ustawicznym, świetnym rozwoju. Ze skromnych początków, stała się fabryka p. Piaseckiego poważną placówką rodzimego przemysłu, wypierającą coraz skuteczniej obce wyroby. Dzisiaj wyroby p. Piaseckiego cieszą się zasłużonem uznaniem w całej Polsce, gdyż w niczem nie ustępują wyrobom zagranicznym, a w niejednym kierunku znacznie je przewyższają.

Obecnie wybudowaną została nowa, dwupiętrowa oficyna wedle planów architekta p. B. Brzezińskiego. W oficynie tej pomieszczoną została właściwa fabryka czekolady. Liczni goście, oprowadzani przez p. Piaseckiego, z zainteresowaniem przyglądali się wszystkim fazom fabrykacyi czekolady, od chwili, gdy surowe ziarno kakao, skrupulatnie oczyszczone, wędruje do pieca palarnianego, aż do chwili, gdy schludne panienki adjustują już gotową czekoladę — czy to jako tabliczki, czy jako bomby, lub pomadki — w sympatycznem opakowaniu, dzieło zakładu litograficznego p. Krzepowskiego. Lokale fabryczne są jasne, czyste, doskonale wentylowane, a wszędzie panuje wzorowy ład i porządek. Wszystkie maszyny najnowszej konstrukcyi popędzane są elektrycznością. Instalacyę elektryczną wykonała firma Sokolnicki i Wiśniewski, tow. akc., według projektu inżynierów pp. Króla i Soleckiego.

Na uroczystość przybyli: ks. kanonik dr. Kulinowski, r. m. Guzikowski, nadr. mag. Buczkowski, sekr. mag. dr. Kleja, dyrektor elektrowni inż. Bieliński, grono obywateli ze świata kupieckiego i przemysłowego, reprezentanci prasy, oraz liczni znajomi pp. Piaseckich.

Po zwiedzeniu fabryki dokonał proboszcz parafii św. Floryana ks. dr. Kulinowski poświęcenia nowego lokalu fabrycznego, poczem państwo Piaseccy podejmowali gości wytwornem śniadaniem, podczas którego wygłoszono szereg toastów.

Nowej fabryce składamy staropolskie życzenie: „Szczęść Boże!“

Z „Sokoła“. Z dniem 1 b. m. rozpoczyna się w „Sokole“ krakowskim ruch gimnastyczny według następującego rozkładu godzin dla wszystkich oddziałów i to: Członkowie młodsi: Oddział I. w poniedziałki, środy i piątki od 7 i pół do 8 i pół wieczorem. Czł. młodsi: Oddział II. w poniedziałki, środy, piątki od g. 8 i pół do 9 i pół wieczorem. Czł. starsi: wtorki, czwartki i soboty od 7—8 w. Czł. Drużyn polowych w poniedziałki, środy i piątki dla Drużyny II od 7— 9'30 wiecz.; we wtorki i czwartki dla Drużyny I od 8—9'30 wiecz. — Uczniowie młodsi (chłopcy i dziewczątka do lat 10): wtorki, czwartki i soboty od 5—6 wiecz. Opłata miesięczna dla dzieci członków „Sokoła“ 2 K, dla innych 4 K. Uczniowie starsi: poniedziałki, środy i piątki od 5—6 wiecz. Opłata miesięczna 1'50 K dla dzieci członków i dla uczniów szkół średnich, 4 K dla innych. Uczenice: wtorki, czwartki i soboty od 6—7 w. Opłata miesięczna dla córek członków 1'50 K, dla innych 4 K. Panie: wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wiecz.

Strzelnica: We wtorki i czwartki od 7'30—9'30 w. Opłata za seryę strzałów 25 hal.

Kolarstwo: Nauka w godzinach porannych letnich codziennie. Opłata za 6 lekcyi dla członków 5 K, dla innych 10 K. Oddział kolarski: Dla członków „Sokoła“ za opłatą 4 K rocznie.

Wioślarstwo: Nauka od 1 maja do 30 września codziennie od 5—6 po południu. Oddział wioślarski: Dla członków „Sokoła“ za opłatą 24 K rocznie.

Oddział konny: (przy ulicy Smoleńskiej l. 33 tel. 2512): Wpisowe 20 K, wkładka roczna 60 K (miesięcznie po 5 K), dla członków lekcya 2'50 K, na koniu wła-

nym 1'50 K; spacer za godzinę 2 K. Gremialne spacery 4 K. Godziny urzędowe od 5—7 wieczorem.

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Wpisy do szkoły właściwej (dla uczenic zwyczajnych) na kursa nadobowiązkowe odbywać się będą od 4 do 6 września w kancelaryi szkolnej (Pęzichów 13). Kurs robót ozdobnych praktycznych obejmuje: Roboty t. zw. iryjskie, siatkowe, wiązane, perskie, pasmanteryjne, warsztatowe (kilimy), włóczkowe. Wpisowe na ten kurs 2 K, opłata za naukę 6 K miesięcznie. Nauka 3 razy tygodniowo od godz. 4 do 6 popołudniu.

W szkole przemysłowej na oddziale mechaniczno-technicznym jest do objęcia posada werkmistrza z renumeracyą 2400 K rocznie. Bliższych informacyj udziela dyrekcya szkoły.

Przejazd syonistów na kongres. Dzisiaj w nocy przejechał przez Kraków specyalny pociąg, wiozący z Galicyi około 200 osób jadących do Wiednia na kongres syonistyczny. W Krakowie wsiadła do pociągu grupa delegatów tutejszych.

Olbrzymie sprzeniewierzenie brylantów. Przed kilku dniami przybył do Krakowa p. Sidney Kaufer, handlarz brylantów z Nowego Jorku i zgłosił się do tutejszej prokuratoryi państwa z doniesieniem, że niejaki Dawid Bloch wyłudził od różnych nowojorskich handlarzy brylanty wartości 75.000 dolarów (375.000 koron) i zbiegł do Europy. Poszkodowani prywatną drogą dowiedzieli się, że Bloch przebywa w Wiśniczu, gdzie gra rolę zamożnego kapitalisty i traktuje nawet o kupno większych dóbr tabularnych. Wysłali tedy jednego z pośród siebie, Sidneya Kaufera do Europy, aby spowodował aresztowanie defraudanta. Na zarządzenie sędziego dra Wacławoiwcza, który objął śledztwo w tej ciekawej sprawie, aresztowano wczoraj w Wiśniczu Blocha i odstawiono go do aresztu śledczego sądu krakowskiego.

Wyłowione zwłoki. Dwaj robotnicy, zajęci przy regulacyi Wisły, Walenty Nalepa i Andrzej Cieślik, wyłowili wczoraj w Dąbiu koło fortu nr. 17 z wody zwłoki mężczyzny około 40-letniego. Zwłoki niedługo leżały w wodzie. Lekarz miejski dr Zopoth zarządził odstawienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Identyczności topielca dotychczas nie stwierdzono. Policya wdrożyła odpowiednie dochodzenia.

Ohydny czyn. Ekspozytura policyi w Podgórzu aresztowała wczoraj fryzyera Gustawa Horowitza, który przed kilku dniami dopuścił się na Krzemionkach ohydnego gwałtu na 8-letniej dziewczynce. Horowitz, już poprzednio sądownie karany za podobne czyny, jest — jak się zdaje — nieuleczalnym maniakiem.

Sprzeniewierzenie. Ksiądz Ferdynand Dobija, zamieszkały przy ul. Felicyanek l. 4, doniósł policyi, że wczoraj dał stróżowi tej kamienicy Bachusowi dla gospodarza czynsz za mieszkanie w kwocie 70 K, stróż jednak pieniądze sobie przywłaszczył i zbiegł. Policya jest już na tropie.

Ucieczka karczmarza. P. Henryk Oliver, obywatel zamieszkały w Stróżach, doniósł policyi, że tamtejszy karczmarz Horowitz recte Fischbein, skradł mu kwotę 700 K i złoty damski zegarek wartości 300 K i zbiegł prawdopodobnie do Ameryki.

Ostatni gość. Szynkarz p. M. Goldmann z ul. Wolskiej 1 doniósł policyi, że ostatni gość, jaki wczoraj wieczorem wychodził z jego lokalu, zabrał na odchodnem kilka pudełek cygar i papierosów, wartości kilkunastu koron. P. Goldmann podał rysopis „ostatniego gościa", a policya jest już na jego tropie.

Zapiski policyjne. Pannie Zofii Ch. skradziono wczoraj w kościele św. Anny torebkę z kwotą 75 K. Pannie Alinie C. skradziono wczoraj przy ul. Floryańskiej z ręki zegarek w kształcie branzoletki, wartości 80 K. Pani Maryi Woźniakowej zamieszkałej przy ul. Podgórskiej l. 1, skradziono wczoraj z zamkniętego mieszkania kwotę 320 K. Gospodarzowi Stanisławowi Tynowowi w Czyżynach skradziono onegdaj z mieszkania korale, wartości 380 K.

Młody zbieg. Dr. Józef P. doniósł policyi, że syn jego Władysław, uczeń III. klasy szkoły realnej zbiegł z domu w niewiadomym kierunku.

Poparzenie. Pani Marya Mrozowa, zamieszkała przy ul. Czarneckiego l. 6, dzisiaj rano doznała groźnego poparzenia całej klatki piersiowej, podczas nieopatrznego zdejmowania z pieca garnka z wrzącą wodą. Pogotowie odwiozło p. Mrozową w stanie groźnym do szpitala.

Kradzieże hotelowe. Portyer hotelu londyńskiego doniósł policyi, że w ostatnich dniach coraz częściej powtarza się okradanie gości hotelowych z garderoby. Policya aresztowała podejrzaną o tę kradzieże posługaczkę.

Znaleziono i złożono na inspekcyi policyjnej legitymacyę kolejową na nazwisko Jana Tomeczki, bufetnika kolejowego.

Tragiczny żart. Wczoraj w Podgórzu szedł ulicą w podchmielonym stanie wyrobnik z Ludwinowa Sebastyan Woźnica, dzierżąc w ręku bat. Kosztem podchmielonego postanowił zabawić się 17-letni piekarczyk, Jędrzej Urbaniak, który przyskoczył nagle do Woźnicy i usiłował mu bat wyrwać. Rozpoczęła się szarpanina, aż niespodziewanie Urbańczyk puścił z rąk koniec bata, tak, że pozbawiony równowagi Woźnica padł na ziemię. Uderzył głową o bruk i doznał pęknięcia czaszki. W groźnym stanie odwiozła nieprzytomnego Woźnicę karetka Pogotowia na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zaginione dzieci. P. Rozalia Siwek zgłosiła się na policyę z doniesieniem, że onegdaj wydaliły si ęz domu jej dzieci: 6-letnia Salomea i 4-letni Joachim i do tej pory nie wadomo gdzie przebywają.

Kradzież. Z otworzoego przy pomocy wytrycha mieszkania p. St. Opolskiego w Podgórzu przy ul. Józefińskiej skradł onegdaj nieznany sprawca cytrę wartości 100 koron i garderobę wartości 200 kor.

Mord w klasztorze. Ze Złoczowa donoszą: Na podstawie dotychczasowego śledztwa przypuszczają, że mordu dokonano w celach rabunkowych. Potwierdza to brak pugilaresu czarnego i szkatułki żelaznej, którą miał zamordowany jeszcze po księciu Niemiłowiczu.

Dochodzenia, prowadzone w Drohobyczu, miejscu zamieszkania bratanka ś. p. przeora Niemiłowicza, na którego padło podejrzenie, że on jest sprawcą morderstwa, wykazały niewinność. Śledztwo utknęło, a sprawa okryta jest nadal pomroką tajemnicy.

W sobotę znaleziono głęboko na dnie szafy narzędzie mordu, skryty pod rzeczami długi nóż obosieczny, podobny do popularnie zwanych we Lwowie „majchrów". Jest to nadzwyczaj ważne odkrycie, gdyż powinno dopomódz do wykrycia mordercy.

Basia Łytyk znajduje się wciąż jeszcze w areszcie śledczym. Pogłoski, jakoby została na wolność wypuszczona są nieprawdziwe. W śledztwie ustaliło się już przekonanie, że nie brała ona czynnego udziału w ohydnym czynie, co więcej może nawet o nim nie wiedziała. Natomiast pewną jest rzeczą, że domyśla się kto popełnił czyn, jednakże z niewytłumaczonych pobudek nazwiska sprawcy wymienić nie chce.

Telegramy „Nowin".

Minister Długosz a polityka Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Długosz przybędzie do Wiednia w tym czasie, kiedy przyjedzie deputacya ludowców celem przedłożenia rozmaitych skarg hr. Stürghkowi. »Polnische Correspondenz« donosi, że minister Długosz nie uda się do hr. Stürghka razem z deputacyą ludowców, lecz odbędzie w tej sprawie osobną konferencyę.

Albańska deputacya w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Berchtold przyjął wczoraj część albańskiej deputacyi. Dzisiaj przyjmuje drugą część, między innymi ministrów Muszid-beja i dra Foga, ministra sprawiedliwości. Muszid-Bej oświadczył dziennikarzom wiedeńskim, że jest zachwycony przyjęciem, jakie zgotował deputacyi albańskiej hr. Berchtold. — Dzisiaj delegaci albańscy zostali zaproszeni do hr. Berchtolda na śniadanie.

W dalszym ciągu Muszid-bej oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Albańczycy są przekonani, że Austrya nietylko przelotnie, ale stale żywi jak najlepsze zamiary dla Albanii. — Albania nie domaga się żadnych zdobyczy politycznych, chce tylko tego, co się jej należy ze względów etnograficznych, geograficznych i politycznych.

Pasicz w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przybył do Wiednia prezes ministrów serbskich Pasicz. Na dworcu Pasicza powitało poselstwo serbskie. Pasicz udał się automobilem do gmachu poselstwa serbskiego, skąd po kilku godzinach udał się w dalszą drogę do Maryenbadu. Publiczność, która dowiedziała się o pobycie Pasicza w Wiedniu, zgromadziła się koło automobilu Pasicza i bardzo ciekawie mu się przyglądała.

Węgrzy w polityce zagranicznej.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Freie Presse« przynosi dzisiaj wiadomość, że pierwszy szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych hr. Fr. Szapary zostanie mianowany ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu w miejsce hr. Thurna. Pierwszym zaś szefem ministeryum spraw zagranicznych zostanie dotychczasowy poseł w Dreźnie hr. Forgach, który za Aehrenthala był posłem w Belgradzie w latach 1908, 1909. Hr. Forgach był w owym czasie zawikłany w proces o fałszowanie dokumentów.

Z tych nominacyi okazuje się, że nowe dwa posterunki dyplomatyczne dostały się w ręce Węgrów i że hr. Berchtold w polityce zagranicznej pozostaje pod wpływem Madziarów.

Demonstracye Słoweńców w Tryeście.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj w Tryeście doszło do olbrzymich demonstracyi Słoweńców w sprawie znanego rozporządzenia namiestnika Tryestu ks. Thuna, który zażądał od gminy miasta usunięcia wszystkich obywateli włoskich z zajmowanych dotychczas stanowisk publicznych i urzędowych. Słoweńcy, pochwalając to rozporządzenie ks. Thuna, są jednakże niezadowoleni, że rząd austryacki pod naciskiem Włoch przedsięwziął pewnego rodzaju zwłokę w wykonaniu żądania ks. Thuna. Wyrazem tego niezadowolenia były wczorajsze demonstracye. Na wiecu szereg mowców słoweńskich, między innymi znany poseł dr. Rybarz, wykazywali, że Słoweńcy, będący obywatelami Tryestu, muszą emigrować do Ameryki, i do innych krajów, gdyż w Tryeście obcy obywatele zajmują urzędy, które należą się Słoweńcom. Po wiecu tłum wyległ na ulicę. — Dzienniki wiedeńskie demonstracyę słoweńską przedstawiają w sposób stronniczy, twierdząc, że Słoweńcy zdemolowali kawiarnie i restauracye, w których znajdowali się Włosi. Wreszcie miano urządzić wrogą demonstracyę przed konsulatem włoskim.

(Informacye te wydają się niebardzo prawdopodobne, gdyż korespondentami pism wiedeńskich w Tryeście są przeważnie Włosi. Przyp. kor.)

Grecya pod skrzydłami Niemiec.

Ateny. (Tel. wł.) Król grecki wraz z następcą tronu, z żoną wyjechał dnia 31. sierpnia z Grecyi do Niemiec. Rodzina królewska w sobotę stanie w Berlinie, skąd król natychmiast uda się na manewry armii niemieckiej. Podczas pobytu króla greckiego w Niemczech zostaną załatwione dwie sprawy, mianowicie: kwestya wysłania urzędników niemieckich do Grecyi celem przeprowadzenia reorganizacyi administracyi cywilnej i kwestya zaciągnięcia pożyczki. Kapitaliści niemieccy dotąd w sprawie pożyczki dla Grecyi bardzo nieżyczliwe zajmowali stanowisko wobec ostatniego bankructwa państwowego. Obecnie jednak Grecya daje zupełnie pewną rękojmię finansową.

Notyfikacya granicy serbsko-czarnogórskiej.

Belgrad. (Tel. wł.) Protokół o rozgraniczeniu serbsko-czarnogórskiem został podpisany dnia 31. sierpnia przez prezydenta ministrów serbskich Pasicza i czarnogórskich Vukoticza.

Układy Rosyi z Bułgaryą.

Sofia. (T. B. K.)) Delegatami do układów z Turcyą mianowani zostali gen. Sawow i był poseł w Belgradzie Toszew. Wyjeżdżają on jutro do Konstantynopola.

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

Kalendarzyk.

Poniedziałek. Już niejednego chwyta dreszcz,
Co to narobił w Polsce deszcz.
Wtorek. Niemile w przyszłość patrzy lud.
Będzie drożyzna, będzie głód.
Środa. Na głowę nam się sypie gruz,
A tu przybywa smutek plus.
Czwartek: Zewsząd się cegieł wali stos,
A nowe na kark rzuca los.
Piątek. Jednak i wśród tych ciężkich dni,
Niechaj w nas wciąż nadzieja tli,
Sobota. Że choć już finis zdaje się,
I na nas błogie przyjdą dnie.
Niedziela. Na bok więc żałość, na bok lęk,
Przetrzymać tylko, w tem jest sęk.

Babcia ma sprawy doniosłe.

Wobec nieposłuszeństwa państw bałkańskich, najbliższa konferencya europejska będzie zajmowała się następującemi doniosłemi sprawami:
czy pozwolić Rzeczypospolitei „Andora“ na otwarcie velodromu;
czy zgodzić się na dobudowanie komina na domie maszynowym kasyna w Monaco?
czy nie oponować zbrojnie przeciwko powiększeniu policyi w Rzeczypospolitej „San Marino“ o jednego konia górskiego?
czy zgodzić się na noszenie przez prezydenta „Haiti“, dwóch guzików u kapelusza, zamiast jednego?

Wizyta Wilhelma.

— Niema wątpliwości, iż Wiluś choć przyjechał do Poznania Polaków, nie przyszedł do poznania Polaków.

U ENWER-BEJA.

Adjutant (w c h o d z ą c).
Przyszedł kawas z konsulatu,
Plikę listów z sobą ma tu.
Enwer-bej.
Daj, niech treść ich się zobaczy,
Nim zużyję je inaczej.
(A d j u t a n t p o d a j e l i s t y i w y c h o d z i).
Enwer-bej (c z y t a).
„Enwer-beju! Jeśli wola, proszę wyjść z Adryanopola; twa granica Enos-Midia. Wyjdź, bo jak nie... miałbym wstyd ja. S a z o n o w.
„Enwer-beju! Proszę pana, byś opuścił gród Adryana. Gdybyś zaś inaczej śpiewał, to... to ja się będę gniewał. hr. B e r c h t o l d.
„Enwer beju! Radzę z góry: rzuć Adryanopola mury. Gdybyś zaś chciał czynić wstręty, to... podwyższę wam procenty“. P i c h o n.
„Proszę waszej ekscelencyi strzedz londyńskiej konferencyi, bo... bo czując gniewu żądzę, drugiej nigdy nie urządzę“. G r e y.
„Enwer-beju! Rzuć, per Baccho, Adryanopol z wojsk z swych paką. Gdybyś nie chciał, zaś w tej dobie, w takim razie... to... siedź sobie“. S a n G i u l i a n o.
Enwer-bej (ś m i e j ą c s i ę).
To dopiero groźne noty!
Istny postrach to na koty!
Ślijcie mi ich całe kopy,
Ja drwię z takich gróźb Europy.
Adjutant (w c h o d z ą c).
Na odpowiedź czeka kawas.
Enwer-bej.
Oto ona:
Gwiżdżę na was!
Mniej, niż wy się wojny boję,
A co w garści mam — to moje.

Jak wojna, to wojna...

W i e ś n i a k (do letnika): Przepraszam łaski pana! Która też godzina?
L e t n i k: Widzicie przecież, na zegarze kościelnym jest zegar!
W i e ś n i a k: Ja tam nie patrzę, bo pogniewałem się na księdza proboszcza. On zwalcza ludowców!

Ścisła odpowiedź.

— Kiedy ty odpoczywsz w dzień?
— Po obiedzie kładzie się ona spać na godzinę.
— Kto to jest ona?...
— Moja żona.
— Pytam się, kiedy ty odpoczywasz?
— Właśnie wtedy, kiedy ona śpi, to ja odpoczywam.

W porę trafił.

W salonie liczni goście. Nagle wpada siedmioleni synek pani domu z krzykiem.
— Mamo, mamo! Wujcio podarował mi mikroskop, może masz pchłę przy sobie?

Ironia.

G o ś ć. A więc pańska »połowica« leży jeszcze w łóżku?
G o s p o d a r z (zgryźliwie). Ładna »połowica«, przynajmniej ³/₄ z tej połowy leżą na umywalni i porozkładane są po krzesłach!

Nasze sługi.

P a n i (wchodząca do umywalni). Zmiłuj się Marysiu, aż mi się niedobrze robi, tak tu u ciebie brudno w kuchni, taki zaduch!..,
M a r y s i a. A dobrze pani tak, po co się pani wtrąca do nieswoich rzeczy!...

Z listu pani Wojciechowej do nauczyciela.

„Moja córka nie może dziś przyjść do szkoły, bo leży w łóżku i poci się z najwyższym szacunkiem Wojciechowa Czaja“.

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie szarady konkursowej.

Makulatura.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: J. Ulrich, Kraków; T. Cholewicz, Kraków; Kotulski, Kraków; B. Gajda, Kocmyrzów: M. Radlmesserówna, Swoszowice; J. Dworzak, Nowy Sącz; Fr. Niklas, Glinik maryampolski; M. Gawińska, Tarnów; J. Kałuża, Podgórze; A. Kodrowa. Zabierzów; A. Golińska, Kraków; J. Gałuszka, Podgórze; A. Jarosz, Stanisławów; St. Rybka, Kraków; J. Kubik, Zwierzyniec; M. Semik, Kraków; F. Droździewicz, Skawina; H. Andrzejowska, Kraków; A. Sołtysikowa, Kraków; J. Zemek, Podgórze; J. Gorączkowa, Wieliczka; Sz. Kiliński, Kraków; Z. Formiński, Zakopane; E. J. Kurnik, Kraków; J. Jendlowa, Kraków; F. Foltówna, Kraków.

Nagroda. (Senzacyjna powieść G. Leroux. „Pan Józef Rouletabille u cara“) przypadła losem Wnej Pani Feliksie Foltównie w Krakowie. (Do odbrania w Redakcyi).

Nowa szarada konkursowa.

— Droga *pierwsza pierwsza* raczy mnie pobłogosławić. Żenię się.
— Któż jest ta twoja wybrana?
— *Trzecia pierwsza, druga trzecia.*
— Dziwny gust, przytem nie zapominaj, że życie jest grząskie, jak *pierwsza trzecia*... Bo nie wszyscy korzystają *z trzeciego drugiego* pomyślnych losów. Ale nie myśl, żem *cała.* Pójdź w moje objęcia!

ALFONS DAUDET.

Pan podprefekt na wsi.

Pan podprefekt jest na urzędowej objazdce. Kareta podprefektury z woźnicą na przodzie, z lokajem z tyłu unosi go majestatycznie na okręgowy zjazd rolniczy w miasteczku Combe-aux-Fees. Na ten dzień uroczysty pan podprefekt przywdział swój piękny surdut haftowany, spodnie obcisłe, wyszywane srebrem i przypasał szpadę o rękojeści z perłowej macicy... Na kolanach trzyma dużą tekę skórzaną, fałdowaną, na którą od czasu do czasu spogląda ze smutkiem, gdyż myśli o przemówieniu, które będzie musiał wkrótce wygłosić wobec mieszkańców Combe-aux-Fees.

— Panowie i drodzy obywatele okręgu...

Ale napróżno kręci swe jasne bokobrody i powtarza dwadzieścia razy bezustanku:

— Panowie i drodzy obywatele okręgu... — dalej nic mu na myśl nie przychodzi.

Tak gorąco w tej karecie... Jak tylko oko sięga, droga do Combe-aux-Fees cała błyszczy się w skwarnem słońcu południowem. Powietrze nie do zniesienia rozgrzane... a na przydrożnych wiązach, pokrytych białym pyłem, tysiące koników polnych wiedzie z sobą ożywioną rozmowę... Nagle pan podprefekt zadrżał. Oto w dole, u stóp pagórka, spostrzega zieloną dąbrowę, która, zdaje się, zaprasza go do siebie.

Pan podprefekt jest oczarowany; wyskakuje z karety i każe swoim ludziom czekać na siebie, albowiem chce w cieniu drzew dąbrowy ułożyć tekst przemówienia, jakie ma wygłosić na zgromadzeniu.

W małej, zielonej dąbrowie świegocą ptaki, kwitną fiołki, a w murawie szemrzą leśne źródła... Gdy spostrzegłszy pana podprefekta w obcisłych spodniach, ze skórzaną teką w ręku, ptaki się przelękły i przestały śpiewać, źródła się uciszyły, a fiołki skryły się w murawie... Cały ten drobny światek leśny nie widział nigdy jeszcze pana podprefekta i zdumiony pyta się wzajemnie szeptem, kto też jest ten piękny pan, który się przechadza w spodniach srebrem wyszywanych.

— To jakiś artysta widocznie — szepce piegża na dębie.

— Nie — odpowiada gil — to nie jest artysta, albowiem ma spodnie srebrem wyszywane. To raczej książę.

— To raczej książę — mówił gil.

— Ani artysta, ani książę — przerywa stary słowik, który śpiewał był przez cały sezon w ogrodach podprefektury. — Ja wiem, kto to jest: to podprefekt.

I cały lasek rozbrzmiewa szeptem:
— To podprefekt, to podprefekt.
Fiołki zaś zapytują:
— Czyto stworzenie złośliwe?
A stary słowik odpowiada:
— Nie! Bynajmniej!

Po tem zapewnieniu ptaki zaczynają znów śpiewać, źródła szemrzeć, fiołki szerzyć swą woń balsamiczną, jak gdyby wcale nie było obcego przybysza w lesie. Wpośród tego miłego gwaru pan podprefekt, nieruchomy, przyzywa w duszy Muzę zgromadzeń rolniczych i trzymając ołówek w rękach, poczyna deklamować głosem uroczystym:

— Panowie i drodzy obywatele okręgu...

Wtem przerywa mu nagle głośny śmiech; odwraca się, ale nie widzi nikogo innego, prócz grubego dzięcioła, który siadł na jego kapeluszu i spogląda na niego, śmiejąc się szydérczo. Podprefekt wzrusza ramionami i chce dalej wygłaszać swe przemówienie, ale dzięcioł znów mu przerywa, wołając zdaleka:

— Na co to?

— Jakto na co? — pyta podprefekt, zaczerwieniony z gniewu i odpędzając ruchem ręki bezwstydnego ptaka, znów zaczyna:

— Panowie i drodzy obywatele okręgu...

Ale teraz drobne fiołki podnoszą się ku niemu na swych łodygach i szepcą doń łagodnie:

— Panie podprefekcie, czy czujesz pan, jak miła jest woń nasza?

A źródła pod mchem szmerem swym tworzą cudną muzykę, zaś wśród gałęzi, ponad głową, chóry ptaków śpiewają najpiękniejsze swe melodye. Cały ten mały lasek dębowy sprzysiągł się na to, by mu przeszkodzić w ułożeniu mowy.

Pan podprefekt, odurzony wonią kwiatów, upojony śpiewem ptasząt, napróżno usiłuje stawić opór nieznanemu urokowi, który go nagle ogarnia. Opiera się łokciami na trawie, rozpina swój piękny surdut i dwa albo trzy razy powtarza, jąkając się:

— Panowie i drodzy obywatele okręgu... Panowie i drodzy oby... Panowie i drodzy...

Później wysyła drogich obywateli okręgu do wszystkich dyabłów, a Muzie zgromadzeń rolniczych nie pozostaje nic innego, jak z żałobą zasłonić swe oblicze...

Gdy po upływie godziny ludzie pana podprefekta, zaniepokojeni jego nieobecnością, weszli do dębowego lasku, oczom ich przedstawił się widok, który ich przejął zdumieniem i zgrozą... Oto pan podprefekt leżał w trawie, plecami do góry, rozebrany, jak jaki włóczęga. Zdjął swój surdut... i żując w ustach fiołki, pan podprefekt układał wiersze!

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 2-go września 1913 r.

Po raz 21:

WYZWOLENIE

Dramat 3 aktach, Stanisława Wyspiańskiego.

OSOBY:

Geniusz	Nowakowski Wacław
Konrad	Mielewski Andrzej
Robotnik pierwszy	Puchalski Bolesław
Robotnik drugi	Neumann Tadeusz
Reżyser	Stanisławski Stan.
Muza	Szpak. Romana
Harfiarka	Zawadzka Irena
Wróżka	Gryficz Alina
Echo	Turowicz Jadwiga
Karmazyn	Żarski Władysław
Hołysz	Szymborski Wacław
Prezes	Bończa Leonard
Przewodnik	Ruszkowski Ludwik
Kaznodzieja	Siemiaszko Antoni
Prymas	Mastalski Zenon
Mówca	Nowakowski Zygm.
Samotnik	Jednowski Maryan
Ojciec	Trzywdar Józef
Syn	Mossakowski Czesł.
Starzec	Kosiński Włodz.
Córka pierwsza	Braunówna Zofia
Córka druga	Janowiczówna Janina
Kobieta nad kołyską	Orłowska Marya
Hestia	Wieland Mira
Stary aktor	Siemiaszko Antoni

Maski i Erynje odtworzy zespół Pp. artystów.
Rzecz dzieje się na scenie teatru krakowskiego.
Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR:

Wtorek: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sroda: „Złote więzy" (2 część tryologii: „Zygmunt August") dramat 5 aktach Lucyana Rydla.

Czwartek: „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wład. Syrokomli.

Piątek: „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Sobota: „Niu", tragedya każdego dnia, w 4-ch aktach (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Poniedziałek: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach.

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308. urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1o SZTUKI
w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2o STAROŻYTNOŚCI
obejmujące meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie i Wegwod'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis, kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. [367

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. a zagraniczne po 9 hal.

Panienka
inteligentna, z ładnem pismem, język niemiecki wymagany, potrzebna **zaraz** do wypożyczalni książek **A. Gumplowicza**, Kraków, Bracka 9. — Zgłoszenia od 8—10 przed połudn. [799

Czy kocha?
pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną", bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Senzacya!** 50 hal. markami z dyskr. przesyłką. Instytut **„STELLA"** we Lwowie. Fach pocztowy 228. [609

Jan Oremus
zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.
Kraków, Długa l. 9.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN
Andrzej Różycki
Kraków, Sławkowska 22.
Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.
Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

Studenci
znajdą opiekę z całem utrzymaniem. Adres: Kraków J. B., ul. Zielona l. 4 II. p.

Korespondencya prywatna.
Słowo 6 halerzy. — Ogłoszenie minimum 60 halerzy. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Kawaler, sklepikarz, Polak, lat 30, posiadający dom własny, sklep i 2 morgi dobrego pola, ożeni się z dziewczyną przystojną, znającą krawieczyznę, mającą pojęcie o prowadzeniu sklepu, również znającą się na prowadzeniu gruntu na wsi, a posiadającą 600—1000 kor. posagu. Zgłoszenia pod N. W. do Adm. „Nowin", Kraków, Gertrudy 10. [797

Kawaler,
przystojny, na stanowisku, lat 35, pragnie w braku znajomości, poznać pannę lub wdowę bezdzietną w wieku lat 30 w celach matrymonialnych. Rzecz traktowana serio. Zgłoszenia pod O. S. do Administracyi „Nowin", Kraków, Gertrudy 10.

Źródło taniości



Na sezon jesienny nadszedł wielki transport obuwia pierwszorzędnego w najnowszych fasonach i poleca takowe po stałych, bardzo tanich cenach fabrycznych — nowo otwarty

Magazyn obuwia „AL - FA"
KRAKÓW
Starowiślna l. 6.
Dla P. T. Studentów 5% opustu.

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERYCANA
Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Północnej i Południowej Ameryki, itd. [108]

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Canada" 19 lipca wprost do Quabec w Kanadzie.
„Polonia" 16 sierpnia „ „
„Canada" 20 września „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają: — KRAKÓW: Jeneralna agencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye, następnie LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. TRYEST: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.; Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska.

SZKOŁA BUCHALTERYI
STANISŁAWA BURNATOWICZA
w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. p.
Telef. 2113. Telef. 2113.
przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestn. we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 10 września 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje
BIURO BUCHALTERYJNE
ul. Floryańska L. 55, I. p., telef. Nr. 2113.
Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładnie księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą.
Moja szkoła pisania na maszynach uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszyn. różnych systemów.
Cena za kurs buchalteryi z nauką pisania na maszynie 100 koron, płatne w ratach miesięcznych.
STANISŁAW BURNATOWICZ
Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handl., spraw rachunk. i kasow. przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. [382

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.
Z nowoczesnemi wygodami
HOTEL „CITY"
KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.
Pokoje od **3 koron** za dobę.

RESTAURACYE.
K. NOREK i Sp.
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31
poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin"!

SPÓŁKA FAKTUROWA
Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)
pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).
ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po
5%
od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"
Każdy nowy miesięczny abonent
otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.
Każdy nowy kwartalny abonent
(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:
„Pan Józef Rouletabille u cara"
w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.
Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem
dwie cenne książkowe premie.

! Nowość !
Torpedo



worki do pływania, sztuka waży 50 gramów, bardzo praktyczne, gdyż mogą być przed lub po użyciu złożone. Niezbędne dla każdego kąpiącego się, wytrzymają ciężar do wagi 100 kg. Cena koron 2·50.
REIM i SKA, KRAKÓW, RYNEK 37.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"
prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Celujący uczeń
6-tej klasy gimnazyalnej, zdolny pedagog (specyalność matematyka) poszukuje lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:
MLEKO
które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:
Redakcya „PRAWDY" Kraków.

Potrzebny
chłopiec 16-to letni do ekspedycyi za stałą płacą tygodniową lub miesięczną w Administracyi „Wolnych Chwil" Kraków, Zielona 7.

Przyjmie
zaraz chłopca do praktyki rytowniczej zakład art.-rytowniczy **J. Walenty,** Kraków, Sławkowska, Hotel Saski.

W. KARBOWSKI
MASAŻYSTA
przeprowadził się z ul. Szpitalnej na ul. Floryańską l. 55 I. piętro.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy"** pod zarządem **Józefa Jondry** w Krakowie.